

*dr Barbara Przybylska-Czajkowska*¹

Katedra Stosowanych Nauk Społecznych
Politechnika Śląska

Mitologia nierówności. Próba dekonstrukcji

UWAGI WSTĘPNE

Historia kultury dowodzi ponad wszelką rozsądną wątpliwość, że granice pomiędzy różnymi jej obszarami (takimi jak religia, mit/mitologia, nauka, sztuka, filozofia, ideologia, moralność, wiedza potoczna...) są zarówno nieostre, jak i historycznie zmienne. Co więcej, samo wyodrębnienie takiego lub innego zestawu tych obszarów jest wysoce kontrowersyjne. W szczególności niezwykle trudne (a z drugiej strony – dziś, w epoce społeczeństwa wiedzy/cywilizacji informacji – szczególnie istotne) jest zdefiniowanie granic nauki. Kłopoty pojawiają się nawet na obszarze uważanym przez wielu za wzorcowy dla naukowej racjonalności – na obszarze matematyki (jako pouczającą ciekawostkę odnotujmy fakt, że stworzona przez G. Cantora teoria mnogości – dziś uznawana za fundament matematyki – była z początku uznawana przez niektórych wybitnych matematyków za rodzaj teologii /!/ a nie za część matematyki). Podobnie rzecz się ma z (niektórymi przynajmniej) naukami przyrodniczymi. Nie powinno więc być niczym zaskakującym, że z kłopotami tego rodzaju borykają się także nauki humanistyczne i społeczne. Co więcej, ponieważ ich przedmiotem jest ten fragment rzeczywistości, w którym splatają się rozmaite indywidualne i grupowe interesy, pragnienia i lęki, przeświadczenia moralne lub estetyczne, poczucie (bez)sensowności życia (świata, historii...) – wyodrębnienie wśród ogółu naszych przeświadczeń (wyobrażeń itp.) dotyczących człowieka/społeczeństwa tych, które zasługują na miano nauki, jest szczególnie trudne. Trudne, ale nie niemożliwe. I jest też – uważam – pożądane.

Nie wchodząc w rozległe i kontrowersyjne kwestie epistemologiczne, które pojawiają się przy próbach precyzyjnego zdefiniowania nauki, przyjmę za Karlem R. Popperem, że „podejście krytyczne jest najważniejszą charakterystyką nauki” [Popper, 1999, s. 430]. Nieco inaczej mówiąc, cechą charakterystyczną

¹ Adres korespondencyjny: ul. Widokowa 4, 42-612 Tarnowskie Góry, tel. +48 668 375 191; e-mail: barbaraprzybylska@wp.pl.

nauki jest „dyskutowalność” (co wskazuje na istotny związek między nauką a demokracją) oraz otwartość na zmiany (co z kolei wskazuje na istotny związek między nauką a nowożytnością).

Można też przyjąć, że tak rozumiana nauka narodziła się w starożytnej Grecji: Charakteryzując doniosłość koncepcji Talesa („wszystko jest z wody”), Władysław Tatarkiewicz stwierdza: „Jego filozoficzna teoria była pierwszą teorią naukową, jaka pojawiła się w Europie, a może i w ogóle na ziemi”. Podkreśla też, że wraz z pojawieniem się kosmologii Talesa nastąpiło „przejście od mitologii do nauki” [Tatarkiewicz, 1968, s. 30]. Przejście, o którym mówi Tatarkiewicz, nie nastąpiło ani szybko, ani nawet – definitywnie: po dzień dzisiejszy nauka (jej różne dyscypliny) współistnieje z różnorodnymi (mniej lub bardziej rozległymi) mitologiami. Być może ma zresztą rację Leszek Kołakowski, gdy pisze o współzyciu nauki i mitu, że jest ono „nieuchronne i niemożliwe zarazem” [Kołakowski, 2003, s. 134]. Czy warto więc podejmować próby dekonstrukcji rozmaitych mitów – dekonstrukcja mitu nie jest wszak ani łatwa, ani w oczywisty sposób konieczna?

Nie jest łatwa z powodu trudności, jakie napotyka zawsze próba podważania (wszelkiej, a tym bardziej – fundamentalnej) oczywistości. Oczywistość jest – ze swej istoty – niepodważalna właśnie: jest ostatnim „bastionem” naszej świadomości, a wyjście poza nią (gdy jednak okaże się nieuchronne) jest zawsze bolesne. Jednostki i całe społeczeństwa wytwarzają oczywistości, w których żyją w długim historycznym procesie powolnych, częściowych zmian rzeczywistości społecznej i jej subiektywnego i interpersonalnego uwewnętrznienia. Społecznie wytworzona oczywistość stanowi nieprzekraczalny horyzont naszego myślenia o sobie i swoim świecie w danym historycznym czasie. Oczywistość tak rozumiana nie jest tworem jednorodnym: składa się z wielu elementów takich jak właśnie różnorodne mity: kosmologiczne, antropologiczne, historyczne...

Pytanie, czy należy każdy mit poddawać dekonstrukcji, jest oddzielnym i złożonym pytaniem. Ma ono ostatecznie charakter etyczny, ale ma także wymiar poznawczy: domaga się analizy funkcji, jakie dany mit pełni w społeczeństwie, czyli zbadania społecznych skutków oczywistości, którą konstytuuje.

Ważną funkcją społeczną każdej bodaj mitologii jest współtworzenie społecznej spójności. Społeczna spójność jest niewątpliwie cenną wartością, ale nie powinna być absolutyzowana, traktowana jako najwyższa, abstrakcyjna wartość. Doświadczenie historyczne dostarcza pod dostatkiem przykładów społeczeństw skupionych wokół mitów, które zapewniły społeczną spójność, ale spójność służącą „złej” sprawie.

W moim tekście zamierzam skupić się na pewnym (antropologiczno-socjologicznym) micie, który współkonstytuuje dziś – na przełomie XX i XXI wieku – „społeczną oczywistość” wielu społeczeństw, w tym – społeczeństwa polskiego. Mam tu na myśli mit nierówności – jakoby i naturalnego, i pozytywnego zjawiska. Jest on zarazem składnikiem bardziej złożonej mitologii kapitali-

zmu, która uzasadnia, także moralnie, system społeczny oparty na społecznych nierównościach i niesprawiedliwości społecznej.

Mitologia ta tworzy oczywistość uniemożliwiającą zakwestionowanie nierówności społecznych i całego, opartego na nich systemu ekonomicznego i politycznego. Oczywistość ta neutralizuje ewentualną zmianę systemu, „naturalizując” aktualną rzeczywistość (nie sposób wszak buntować się przeciw prawom arytmetyki czy mechaniki. Nie sposób buntować się przeciw jakimkolwiek cechom rzeczywistości, które miałyby mieć charakter ontologicznie identyczny z porządkiem matematycznym czy fizycznym).

Powszechnie znane są negatywne, a nawet dramatyczne społeczne skutki kapitalizmu, które uprawomocnia oczywistość współtworzona przez mitologię kapitalizmu, a w tym – mit nierówności. Dekonstrukcja mitu nierówności i całej mitologii kapitalizmu jest więc uzasadniona. Wydaje się dziś także (pod pewnymi względami) łatwiejsza niż jeszcze niedawno.

Dekonstrukcja mitu nierówności (jak każdego zresztą) powinna polegać na krytycznej analizie jego źródeł, socjologicznego i filozoficznego zaplecza i kontekstu. Powinna także ujawnić skutki, jakie pociąga on dla rzeczywistości, którą współwytworza. Innymi słowy, dekonstrukcja mitu nierówności oznaczać powinna przeprowadzenie dyskusji o tym micie ujawniającej nieoczywistość tego, co do tej pory wydawało się oczywiste: nieoczywistość nierówności społecznych i nieoczywistość samego kapitalizmu. Należy podkreślić, że analiza mitu nierówności jest trudnym przedsięwzięciem. Trudność ta wynika nie tyle ze szczególnych właściwości tego konkretnego mitu, ile z ogólnych trudności, na jakie napotyka analiza wszelkich mitów. Jak bowiem zauważa Ernst Cassirer, jeden z najwybitniejszych filozofów badających mity, „teoria mitu napotyka trudności. Mit z natury rzeczy jest ateoretyczny. Rzuca wyzwanie i buntuje się przeciw naszym podstawowym kategoriom myślenia. Logika mitu – jeśli jest w nim jakaś logika – nie stoi w żadnym stosunku do wszystkich naszych pojęć o prawdzie empirycznej czy naukowej” [Cassirer, 1971, s. 139].

Kapitalizm, podobnie jak każdy inny system społeczny, nie jest – sam w sobie – oczywisty (ale może się jako taki jawić; może też być jako taki – w mediach, w parlamencie, na uczelniach... – prezentowany). Może być uznany za dobry lub lepszy od innego, a nawet optymalny, ze względu na jakiś cel (wartość/wartości), ale cel ten powinien być wyraźnie wskazany. Wskazane powinny być także środki, które do celu tego prowadzą oraz rozważone skutki, które realizacja tego celu powoduje dla różnych grup społecznych. Wszystko to powinno być – w demokratycznym społeczeństwie – przedmiotem społecznej debaty tak, by stało się treścią świadomości społecznej.

Zadaniem tego tekstu jest podjęcie próby podważenia oczywistości przekonań składających się na mit nierówności (wchodzący w skład mitologii kapitalizmu), gdyż jest on – jak uważam – szkodliwy ze względu na jego skutki dla wolności i godności człowieka.

Każda wspólnota tworzy swoją mitologię. Składają się na nią fundamentalne przekonania o rzeczywistości. Wyznacza ona dopuszczalne pytania i odpowiedzi, oraz określa to, co normalne/nienormalne i to co możliwe/nieosiągalne. Mitologie zawierają też (charakterystyczne dla nich) obrazy stanu doskonałego tego społeczeństwa – jego utopię. Można zatem wyodrębnić w nich aspekt metafizyczny, etyczny i społeczny. Ustanawiają duchowe i ideowe fundamenty ładu społecznego, nieprzekraczalny horyzont jego uzasadnienia.

Można byłoby się zastanowić, czy nie słuszniej byłoby posłużyć się tu raczej pojęciem ideologii niż pojęciem mitologii i mitu, w celu dekonstrukcji oczywistości, którą mit/mitologia tworzą. Same pojęcia mają jednak swoją historię, a pojęcie ideologii obciążone jest wielkim ładunkiem narosłych w ostatnich kilku dekadach nieporozumień i emocji; pojęcie mitu i mitologii wydaje się więc bardziej użyteczne.

Pojęcie mitu i mitologii ma też tę zaletę, że zwraca uwagę na to, jak bardzo oczywistość skonstruowana przy ich pomocy oczywistość staje się niepodważalna, wręcz „boska”. Każda próba podważenia tej oczywistości staje się atakiem na *sacrum* i grozi wydaleniem ze wspólnoty: wspólnoty ludzi rozsądnych, godnych szacunku, czy po prostu „swoich”, znalezieniem się w grupie „oszołomów” lub – równie niebezpiecznych jak oni – „idealistów”.

Problemy, o których tu mowa dobrze oddają słowa L. Thurowa: „Dobrze prosperujące społeczeństwa muszą się jednoczyć wokół jakiejś potężnej opowieści z krzepiącą ideologią. Jeśli nie istnieje żadna opowieść do przekazania, przywódcy nie posiadają planu działania – ani pewności siebie w tym, co robią. Do tego, żeby się trzymać razem, potrzebna jest utopijna wizja leżąca u podstaw pewnych wspólnych celów, dla których osiągnięcia członkowie społeczeństwa mogą wspólnie pracować. (...) Lecz jaką opowieść przekazuje wspólnocie kapitalizm, żeby utrzymać tę wspólnotę w jedności, jeśli otwarcie przeczy on potrzebie wspólnoty?” [Thurow, 1999, s. 336].

Uwzględniając różnice terminologiczne, tj. użycie pojęć: mit i mitologia, wypowiedziano tu chyba myśl podobną: mity i mitologie są dla spójności wspólnoty nieodzowne i użyteczne. Jednak ta ich funkcja nie unieważnia pytania o cel, wokół którego jednoczą one wspólnoty. Ważna jest treść owej oczywistości zawierającej ideologię i utopię, czy też mity i mitologię, na którą się składają; ważne musi być dla nas pytanie o to, jaką opowieść przekazuje wspólnocie kapitalizm.

MITOLOGIA KAPITALIZMU W PERSPEKTYWIE HISTORYCZNEJ

Dekonstrukcja mitologii kapitalizmu/mitu nierówności wydaje się być szczególnie potrzebna dziś, gdy mitologia kapitalizmu rozpada się, pozostawiając po sobie pustkę ideową (proces ten można byłoby uznać za element dużo szerszego zjawiska określanego mianem współczesnego kryzysu intelektualnego)

[Czajkowski, 2015, s. 142–144]. Innym – poniekąd równoległym – procesem składającym się na współczesny kryzys intelektualny jest kryzys w ekonomii [Kleer, 2015, s. 40] oraz [Madej, 2015, s. 67–73]. Przyjrzyjmy się jednak ewolucji sytuacji intelektualnej w minionych kilku dekadach. Oczywiście nieuchronne jest ograniczenie się do kilku szkieletowych uwag.

Kiedy po roku 1989 w Europie Wschodniej i Centralnej „zwycięzał” kapitalizm, nawet wśród tych, którzy powinni się go obawiać, panowała euforia, zrozumiała tylko wtedy, gdy zobaczymy w niej przeniesienie niespełnionych przez poprzedni system społeczny nadziei na dobrobyt, racjonalność wynagradzania, sprawiedliwość, na nowy system. Te nadzieje związane z kapitalizmem, z dzisiejszej perspektywy – dziwne i nieuzasadnione, były jednak wynikiem nie tylko naiwności zainteresowanych i brakiem wiedzy na temat zasad nowego systemu, ale – przede wszystkim – dowodem na wielką siłę ideową wielkiej mitologii, tej „krzepiącej opowieści” kapitalizmu, o której mówi L. Thurow. Mitologia ta, rozpowszechniana w kulturze masowej i propagandzie, zapewniła prawie całkowite niemal jej zwycięstwo. Pochłonęła ona i opanowała umysły w stopniu prawie doskonałym. Zdominowała świadomość jednostek i całego społeczeństwa, wypełniła całą przestrzeń publiczną. „Ukaszaniu” mitologią kapitalizmu, by posłużyć się znaną metaforą autorstwa Czesława Miłosza, ulegli zarówno intelektualiści, jak i zwykli obywatele. Mitologia kapitalizmu miała swoje nieco odmienne wersje, odpowiednie dla różnych warstw społecznych, ale była na tyle spójna i atrakcyjna, że jej zwycięstwo było prawie absolutne. Sprzyjał temu zwycięskiemu pochodowi mitologii kapitalizmu brak jakiegokolwiek dostatecznie silnej ideowej alternatywy.

Ważną rolę w tym procesie przejmowania „rządu dusz” przez mitologię kapitalizmu w naszym kraju, odegrało zachowanie elit intelektualnych. Można to nazwać swojego rodzaju „zdradą klerków” [Migasiński, 1994, s. 23]. Tym razem zdrada ta polegała nie tylko na odrzuceniu misji reprezentowania interesów najsłabszych, ale także na braku dostatecznego choćby teoretycznego dystansu wobec mitologii, która w swojej ostoi – USA, wielokrotnie kompromitowała się w przeszłości.

Pierwsza kompromitacja mitologii kapitalizmu była efektem Wielkiego Kryzysu lat 30. Okazało się wtedy, że wolny rynek – wolny od państwowych, czyli politycznych regulacji, nie jest doskonałym, samoregulującym się systemem. Dopiero właśnie te państwowe regulacje uratowały gospodarkę USA przed upadkiem. Wielki Kryzys i wcześniejsze doświadczenie I wojny światowej, spowodowało, jak mówi J.K. Galbraith [2005] poszukiwanie innej nazwy dla skompromitowanego w nich kapitalizmu, czego efektem była, niekojarząca się tak bardzo z tymi dramatycznymi wydarzeniami nazwa: gospodarka wolnorynkowa.

Drugą kompromitacją mitologii kapitalizmu były lata 60. i 70. Wówczas upadł mit nieograniczonego i dobrotliwego rozwoju wolnorynkowej gospodarki. Zainteresowanie stanem środowiska naturalnego, także pod wpływem wiedzy o skutkach zastosowania przez USA napalmu w Wietnamie, pierwsze

raporty o stanie środowiska: dla U Thanta i – przede wszystkim – raport dla Klubu Rzymskiego („Granice wzrostu”), pokazały wysokie społeczne i ekologiczne koszty tego nieograniczonego rozwoju.

Kolejny mit – mit biznesu jako twardej, ale czystej gry – upada po aferze Enronu, gdy Amerykanie dowiadują się o działających na szkodę klientów wysokich menadżerach, kreatywnej księgowości i widzą ich wyprowadzanych w kajdankach. Później, już po kryzysie 2008 roku i ruchach *occupy Wall Street*, ruchach wykluczonych w USA i w Europie, z mitologii kapitalizmu i „amerykańskiego snu” niewiele pozostanie.

Mitologię kapitalizmu w naszym kraju po 1989 r. powinno było podważyć doświadczenie. Trudno wszak pogodzić kapitalistyczny mit powszechnej dostępności dóbr i dobrobytu z polską rzeczywistością. Pozorna obfitość dóbr związana jest z takim spadkiem jakości towarów, że w skrajnych przypadkach – zarówno np. żywności jak i dyplomów naukowych – towary te nie zasługują już na swoje dotychczasowe nazwy.

Mimo tych skaz na wizerunku mitologia kapitalizmu nie spotkała się w naszym kraju, poza nielicznymi wyjątkami, z krytycznym zainteresowaniem przedstawicieli nauk społecznych. Nasuwa to niepodejmowane tu z oczywistych względów istotne pytania: o rolę intelektualistów w demokratycznym społeczeństwie, kondycję nauk społecznych i jakość publicznej debaty.

Bierna postawa elit intelektualnych wobec mitologii kapitalizmu umożliwiła jej praktycznie całkowite opanowanie świadomości społecznej w Polsce po roku 1989. Stała się formalnym warunkiem jej dominacji. Postawa ta uniemożliwiła wprowadzenie do dyskusji publicznej o budowanym i wspieranym ładzie społecznym, racjonalnych, krytycznych wątków i przyczyniła się do utrwalenia w świadomości społecznej wyobrażeń o kapitalizmie w zmitologizowanej formie. Prawdziwości tego wyobrażenia dowodzić miała jasność, spójność i oczywistość obrazu świata i człowieka w tym obrazie, który szczerze wypełniał świadomość potoczną i zamieniał to, co dzięki krytycznej analizie, mogło pozostać mitem, w oczywistość.

MIT NIERÓWNOŚCI

Ważnym elementem mitologii kapitalizmu jest mit nierówności. Jest on taką wizją ładu społecznego, w której nierówności społeczne traktowane są jako składnik naturalnego systemu społecznego. Zgodnie z logiką tej wizji wszelkie próby zaprowadzenia sztucznej (niezgodnej z naturą) równości kończą się zawsze niepowodzeniem: równość jest nienaturalna, a nierówność – naturalna. Losy prób ustanowienia systemów opartych na równości mają dowodzić ostatecznie prawdziwości i słuszności mitu nierówności.

Rozważania o przyczynach niepowodzeń w zaprowadzaniu systemów równościowych w historii wykraczają poza horyzont wszelkich mitologii i są możliwe

tylko „z zewnątrz”. Można poddawać mity i całe mitologie refleksji spoza ich obrębu. To jest rola krytycznej analizy, w tym i wielu innych przypadkach – nieobecnej.

Podobnie jest z naturalnością nierówności. W jaki sposób owa naturalność miałaby być argumentem na rzecz słuszności (wyższości?) systemu opartego o nierówności. Co oznacza naturalność nierówności: ich boskie lub przyrodnicze źródła?

Naturalność nierówności w sensie „przyrodniczym” zanurza społeczności ludzkie w porządku przyrody. Doświadczenie potoczne potwierdza tę tezę: człowiek postrzega siebie jako część świata przyrody, rozciąga jej podstawowe prawa na siebie i społeczeństwo. Fundamentalnym prawem przyrody jest walka o przetrwanie, w której zwyciężają silniejsi. Takie pojmowanie naturalności nierówności, przedyskutowane już w historii myśli europejskiej, kojarzy się z darwinizmem społecznym; nie znajduje też aprobaty w wielkich zinstytucjonalizowanych religiach. Mit nierówności zawiera także inne rozumienie naturalności nierówności. Owa naturalność jest boskiej natury; co, gdyby zaszła taka potrzeba, można uzasadnić odwołaniem do filozofii św. Tomasza i jego myśli o „łańcuchu istnień”. Ale i bez tego odwołania nierówności nie mogą się także okazać niemiłe Stwórcy, skoro od wieków je toleruje.

Uznanie naturalności nierówności – niepoddane dyskusji, utrwalone w zbudowanej przez mitologię kapitalizmu oczywistości – ignoruje wielowiekowy dorobek filozoficznej i społecznej myśli europejskiej. Sama historia cywilizacji jest przykładem wykraczania ludzi poza swą (dotychczasową) ludzką naturę, jej wytwarzania przez nich. Możliwość zbudowania społecznego ładu opartego o „naturalne” prawo silniejszego budziło niechęć sofistów już w V w p.n.e. Budowanie go dzisiaj cofa – w pewnym rzecz jasna sensie – cywilizację do tamtego czasu, sprzed rozkwitu demokracji ateńskiej.

Oczywistość ufundowana na micie naturalnych (przyrodniczych) lub boskiej natury nierówności nie dopuszcza żadnej refleksji. Przekazuje i utrwała w powszechnej świadomości obraz świata społecznego, w którym nie istnieją klasy społeczne (tylko poszczególne, mniej lub bardziej – dzięki własnej pracowitości lub w skutek własnego lenistwa lub nieszczęśliwych zdarzeń losowych – możliwe, jednostki), problem wyzysku, nierówność szans; nie pojawiają się wątpliwości natury moralnej dotyczące nierówności. Naturalność nierówności jest faktem historycznym i metafizycznym zarazem, uniemożliwiającym ich moralną ocenę. Ważnym aspektem tej oczywistości – oczywistości ładu zbudowanego na „naturalnych” jakoby nierównościach jest zawarta w niej przestroga dla wszystkich, którzy chcieliby ten ład kwestionować. Wszystkie próby zakończyły się, fiaskiem. Nierozsądnie więc byłoby powtarzanie tych skompromitowanych i skazanych na klęskę działań. Ważyć się na nie mogą zatem tylko ludzie nierozważni lub szaleńcy, czyli w obu wypadkach jednostki niegodne szacunku i posłuchu, za którymi nikt rozsądny nie powinien podążać.

Ekonomiści i publicyści chętnie podsycają żywotność mitu nierówności argumentem, w którym nierówności są czynnikiem motywującym, pobudzającym

konkurencję, a więc jednocześnie czynnikiem sprzyjającym rozwojowi gospodarczemu. Ten aspekt mitu nierówności jest najszerzej omówiony w literaturze ekonomicznej. Jeśli można mówić o cząstkowej demitologizacji kapitalizmu, to z pewnością dotyczy ona tego aspektu mitu nierówności. Dziś już nawet najzagorzalsi zwolennicy kapitalizmu nie mają wątpliwości że jeśli nierówności w dochodach czy ogólniej w zamożności motywują do wydajniejszej pracy, to tylko wtedy, gdy mają one ograniczony wymiar. W świecie, w którym 400 najbogatszych, posiada majątek równy majątkowi 150 mln swych współobywateli, 10% zawłaszcza 90% PKB swego kraju (jak to się dzieje w USA), argument mówiący o motywacyjnym charakterze nierówności traci swoją moc. Żeby jakiś cel był mobilizujący, musi być realny, a w takich społecznych warunkach, w skali społecznej, a nie – jednostkowej, realny być nie może. Nie mobilizuje, ale demoralizuje. Zjawisko pogłębiających się nierówności społecznych, lekceważone przez niektórych ekonomistów, każe postawić pytania o naukowy status ekonomii i jej ideologiczne funkcje. Pewnym optymizmem napawa fakt, że są ekonomiści, którzy pytanie to zadają. Dla zajmujących się demitologizacją mitu nierówności, równie interesujący jest jednak problem ogólniejszy: jaki wpływ na żywotność mitu ma rzeczywistość, doświadczenie indywidualne i społeczne, praktyka społeczna?

Sens mitu nierówności jako czynnika motywacyjnego polega na tym, że stoi za nim pewna wizja człowieka: istoty prymitywnej, egoistycznej i leniwej, którą do wysiłku może zmobilizować tylko silny, fizyczny bodziec, np. strach, głód, czy też zawiść. Intensyfikacja tych bodźców ma pobudzać konkurencję, a to – sprzyjać rozwojowi gospodarki. Z kolei rosnąca intensywność rywalizacji coraz bardziej wydłuża biegnący peleton, a więc nierówności dają się wytłumaczyć rozwijającą się gospodarką. System społeczny oparty na nierównościach i zasadzie zysku znowu okazuje się w takiej wizji zgodny z naturą człowieka. Nietrudno dostrzec tu koncepcję *homo oeconomicus* w prymitywnej postaci, w której warunkiem i sensem życia jednostki jest „wyścig szczurów”. W wyścigu wygrywają nieliczni najsilniejsi, większość słabszych pozostaje w tyle, a ponieważ wygrani nie mogą liczyć na sympatię przegranych, a przegrani na współczucie czy pomoc zwycięzców, rywalizacja staje się coraz bardziej dramatyczna. W skali społecznej jest to stan „wojny wszystkich przeciwko wszystkim”. Obraz człowieka i świata – przerażający, ale nieuchronnie wylaniający się spoza mitu nierówności; ważne jest bowiem zarówno to, co mit ten przekazuje i pokazuje wprost, ale i to co przesłania, a także – zakłada jako dane. Tu psychologiczna i społeczna rola mitu nierówności jest widoczna: czyni on rzeczywistość aktualną, z coraz bardziej nieznosnymi warunkami ostrej rywalizacji o wszystko, narastających nierówności, postrzeganych coraz częściej jako niesprawiedliwe – naturalną, bo zgodną z naturą człowieka. Obszerną dokumentację różnorodnych negatywnych konsekwencji nierówności zawiera książka dwójga brytyjskich uczonych; omawiają w nich np. związki między nierównością a zdrowiem fizycznym [Wilkinson, Pickett, 2010, s. 73–88] czy ciężami nastoletnich dziewcząt [Wilkinson, Pickett, 2010, s. 119–128].

Mity nie muszą być spójne wewnętrznie: nie zastanawia ich „użytkowników”, tych, którzy mit nierówności rozpowszechniają lub tylko przy jego pomocy interpretują otaczający ich świat nierówności społecznych, że zawarte są w nim sprzeczne przeświadczenia: z jednej strony, że nierówności są ceną, którą społeczeństwa płacą za wolność, a więc równość i wolność wykluczają się, a z drugiej strony, że tylko kapitalizm, czyli system oparty na nierównościach, jest warunkiem i gwarantem demokracji, czyli systemu równościowego. Pomińmy zwykłą fałszywość tego ostatniego przeświadczenia. Spróbujmy odtworzyć teoretyczne założenia obrazu rzeczywistości zawartego w obu tych przeświadczeniach. Składają się one na następujące rozumienie wolności:

- 1) wolność to wyłącznie wolność w sferze gospodarowania;
- 2) wolność to wolność wyłącznie negatywnym, czyli: wolność „od”, co – zważywszy sens założenia pierwszego – oznacza wolność od państwowych/politycznych regulacji prawnych;
- 3) wolność w sensie pozytywnym, jako możliwość wyboru, znajduje się poza horyzontem rozważań, możliwa jest ewentualnie tylko dla tych, którzy są wolnych w sensie punktu pierwszego;
- 4) sfera gospodarowania – gospodarka jest absolutnie odseparowana od sfery polityki;
- 5) nierówności (kapitalizm) są warunkiem równości (demokracja).

Takie rozumienie wolności ignoruje wszelkie dyskusje na ten temat, obecne w myśli europejskiej od starożytnych Greków po J. Rawlsa. Jedną z praktycznych/politycznych konsekwencji takiego rozumienia wolności jest (mniej lub bardziej świadome i konsekwentne) odrzucenie idei budowania wspólnej Europy na zasadach stopniowego zwiększania obszaru równości/zmniejszania nierówności społecznych. Trudno takie rozumienie wolności uznać za atrakcyjną społecznie propozycję, zważywszy na konsekwencje:

- jeśli wolność to wolność gospodarowania, to sfera wolności zostaje mocno ograniczona i zakłada wykluczenie z niej wszystkich, pozostających poza nią;
- jeśli wolność to brak politycznych regulacji, to stanem doskonałym jest nieobecność polityki w gospodarce, może też państwa w ogóle;
- jeśli wolność rozumieć wyłącznie negatywnie, jako brak ograniczeń i to wyłącznie ograniczeń politycznych, to stanem idealnym jest anarchia;
- jeśli sfera gospodarki jest rozłączna z polityką, to brak jest wszelkich regulacji, także tych, które chronią i wspierają działania w sferze gospodarczej, tzn. np. prawo nie chroni własności prywatnej;
- jeśli państwo, czyli polityka, łączy się ze sferą gospodarczą tak, że chroni, poprzez sprzyjające jej prawa, tylko tę sferę, to znaczy, że państwo nie jest demokratyczne.

Wewnętrzna niespójność, niekonsekwencja, obraz rzeczywistości budowany na zdroworozsądkowym myśleniu i jednoczesne nieuwzględnianie faktów i doświadczenia historycznego, ignorowanie dorobku myślowego nauki i filozofii –

te cechy mitu nierówności nie mogłyby być dostatecznie dla niego kompromitujące, bo są cechami wszystkich mitów. Kompromituje ten mit, wraz z większą całością, którą tworzy mitologia kapitalizmu, jego ideologiczna funkcja.

Tłumaczy on i usprawiedliwia jako naturalne takie cechy kapitalizmu (nierówność), które nawet dla zwolenników tego systemu są już dziś kłopotliwą jego właściwością.

Mit nierówności odwołuje się do pewnej tezy antropologicznej – *homo oeconomicus* i przedstawia ją (i to często w strywializowanej postaci) jako uniwersalną prawdę o człowieku. Świat społeczny jest zaś przedstawiony jako dżungla, w której przeżywają najsilniejsi. To obraz nieprawdziwy i można byłoby go zignorować, gdyby nie to, że wpływa on na potoczne wyobrażenia o świecie oddziałujące na postawy wobec niego: można podjąć brutalną walkę o przetrwanie albo podjąć próbę odizolowania się/ucieczki. W każdym przypadku współczucie, życzliwość, dobro moralne staje się ekscentrycznym luksusem. Ponieważ oczywistość takiego świata i człowieka uzasadniana jest ich naturalnością, to wszyscy ci, którzy ten obraz kwestionują muszą być nieuchronnie postrzegani jako głupcy lub niebezpieczni idealisci.

W micie nierówności prawa historii zastąpione zostały prawami natury, co nie tyle zwalnia jednostki od aktywności, ile czyni ją psychologicznie niemożliwą. Sama zaś historia nie jest wynikiem indywidualnych i społecznych wyborów czy „umów społecznych”. Czym więc jest?

UWAGI KOŃCOWE

W niniejszym tekście podjęłam próbę dekonstrukcji mitu nierówności społecznej. Próba ta z pewnością wymaga kontynuacji – i to wielokierunkowej. Potrzebna jest bardziej wszechstronna filozoficzna analiza różnorodnych postaci, które mit ten przyjmuje (np. *quasi*-religijnej z jednej strony, a skrajnie naturalistycznej – z drugiej). Potrzebne byłyby socjologiczne (empiryczne) badania zróżnicowania społecznej akceptacji tego mitu, a także politologiczne: nad jego wpływem na kształtowanie polityki. Biorąc pod uwagę wpływ rozmaitych mediów (TV, Internet, prasa...) potrzebne byłyby także badania nad ich rolą w upowszechnianiu (podważaniu?) tego mitu. Zważywszy na rozległość tej problematyki niezbędne byłyby zespołowe badania interdyscyplinarne.

W zakończeniu tekstu poświęconego mitowi nierówności społecznej kilka słów chciałabym poświęcić też mitowi równości społecznej. Nie chciałabym bowiem sugerować, że to równość jest czymś oczywistym czy naturalnym. Czy i kiedy mit równości występował? Z pewnością jakieś jego elementy występowały w rozmaitych ruchach plebejskich, heretyckich, rewolucyjnych. (Warto tu odnotować – w kontekście dalszych badań – że mit nierówności zdaje się być składnikiem rozmaitych ideologii, natomiast mit równości – składnikiem

różnych utopii; terminy „ideologia” i „utopia” użyte są tu w specyficznym, ale klasycznym, sensie ustalonym w dziele K. Mannheima [Mannheim, 1992]). Dodam tylko, że skupienie się na micie nierówności, a pominięcie mitu równości ma swe uzasadnienie i tym, że dziś – na przełomie stuleci – to mit nierówności zdecydowanie dominuje, a mitu równości trzeba byłoby szukać w rozmaitych społecznych niszach.

Żyjemy w epoce globalizacji. Wbrew naiwnie optymistycznym oczekiwaniom (których wyrazem był m.in. słynny tekst Francisa Fukuyamy z 1989 r. *Koniec historii*; powszechny i powierzchowny odbiór tekstu uczynił go zresztą jeszcze bardziej naiwnym niż jest przy uważnej i opartej o historię filozofii lekturze) skutki procesów globalizacyjnych są – najogólniej mówiąc – zróżnicowane: w szczególności nie ziściły się nadzieje na zanik przemocy (wojen, terroru...). Co więcej, jak dowodzi tego opracowanie jednego ze współautorów pierwszego raportu dla Klubu Rzymskiego (1972) przygotowane w czterdziestą rocznicę jego publikacji, istnieją poważne powody, by obawiać się, iż kilka następnych dekad będzie nie mniej, ale może nawet – bardziej dramatycznych niż dwie/trzy poprzednie [Randers, 2014, s. 37–84]. Nie ulega też wątpliwości, że jednym ze źródeł (że nie jedynym nie trzeba chyba dodawać, zjawisko jest bardzo skomplikowane) przemocy są nierówności społeczne. Z drugiej strony doświadczenie XX wieku dowodzi, iż nierówności społecznych nie można po prostu „znieść”. Mamy więc – w skali światowej – do czynienia z poważnym i niezwykle złożonym problemem nierówności społecznych. Problem ten jest zbyt poważny, a możliwe konsekwencje – zbyt ryzykowne (z punktu widzenia najbardziej elementarnej wartości ludzkiej egzystencji jakim jest bezpieczeństwo fizyczne), by publiczne myślenie było zdominowane przez mitologie. Jakiegokolwiek. Jak tego uniknąć? Nie ma prostej odpowiedzi na to pytanie. Niniejszy tekst był próbą zarysowania pewnych fragmentów takiej hipotetycznej odpowiedzi.

LITERATURA

- Cassirer E., 1971, *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, Czytelnik, Warszawa.
- Czajkowski W., 2015, *O pojęciu kryzysu intelektualnego* [w:] *Rewolucja informacyjna a kryzys intelektualny*, red. J. Auleytner i J. Kleer, PAN Komitet „Polska 2000 Plus”, Warszawa.
- Galbraith J.K., 2005, *Gospodarka niewinnego oszustwa*, MT Biznes sp. z o o, Warszawa.
- Kleer J., 2015, *Kryzys w ekonomii: jaki jest jego charakter?* [w:] *Rewolucja informacyjna a kryzys intelektualny*, red. J. Auleytner i J. Kleer, PAN Komitet „Polska 2000 Plus”, Warszawa.
- Kołakowski L., 2003, *Obecność mitu*, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Madej Z., 2015, *Postindustrialne kryzysy w ekonomii* [w:] *Rewolucja informacyjna a kryzys intelektualny*, red. J. Auleytner i J. Kleer, PAN Komitet „Polska 2000 Plus”, Warszawa.

- Mannheim K., 1992, *Ideologia i utopia*, Wyd. „Test”, Lublin.
- Migasiński J., 1994, *Julien Benda, La trahison des clercs [w:] Przewodnik po literaturze filozoficznej XX wieku*, red. B. Skarga, Warszawa.
- Popper K.R., 1999, *Droga do wiedzy. Domysły i refutacje*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- Randers J., 2014, *Rok 2052. Globalna prognoza na następne czterdzieści lat*, Wyd. Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. J. Korczaka, Warszawa.
- Tatarkiewicz W., 1968, *Historia filozofii*, t. I: *Filozofia starożytna i średniowieczna*, PWN, Warszawa
- Thurow L.C., 1999, *Przyszłość kapitalizmu*, Wyd. Dolnośląskie, Wrocław.
- Wilkinson R., Pickett K., 2010, *The Spirit Level. Why Equality is Better for Everyone*, Penguin, London.

Streszczenie

Mitologia nierówności jest częścią mitologii kapitalizmu. Mitologia ta stworzyła oczywistość, która stała się treścią świadomości potocznej w Polsce po 1989 r. i nie została poddana krytycznej refleksji w debacie publicznej. Pełni ona funkcje ideologiczne wobec systemu: objaśnia go odwołując się do tzw. normalności i naturalności, a także usprawiedliwia jego negatywne społeczne skutki. Mitologia ta utrudnia lub wręcz uniemożliwia krytykę systemu i działanie na rzecz jego zmiany. Konstrukcja zmitologizowanej oczywistości jest pełna sprzeczności, ignoruje osiągnięcia myśli filozoficznej i społecznej, a także doświadczenie rzeczywistości. Znaczącą rolę w powstaniu tak zmitologizowanej oczywistości, odegrały elity intelektualne, które przyjęły bezkrytycznie mitologię kapitalizmu, mimo iż wiele faktów historycznych (doświadczenie pierwszej wojny światowej, Wielkiego kryzysu lat 30. i późniejszych kryzysów kapitalistycznego świata) wskazywało na konieczność ostrożnego jej potraktowania. Niebezpieczeństwo mitologii kapitalizmu i w szczególności mitu nierówności polega na tym, że stoi za nim taka wizja człowieka i rzeczywistości społecznej, która wyklucza wolność i godność człowieka. Mit nierówności i ta całość, którą tworzy – mitologia kapitalizmu – wykorzystuje zwulgaryzowaną wersję pojęcia *homo oeconomicus* i przedstawia ją jako uniwersalny obraz człowieka. Gdyby poważnie i konsekwentnie potraktować te wątki, które są zawarte w mitcie nierówności i mitologii kapitalizmu, to można w oparciu o nie zbudować społeczeństwo i państwo niedemokratyczne. Obowiązkiem intelektualistów jest krytyczna analiza świadomości społecznej i tworzących ją mitów, co oznacza próbę wskazania ich źródeł, związku z doświadczeniem, kontekstu filozoficznego, uwikłań i skutków społecznych.

Słowa kluczowe: mit, mitologia, nierówności, kapitalizm, ideologia.

Mythology of Inequalities. An Attempt at its Deconstruction

Summary

Mythology of inequalities is a part of mythology of capitalism. This mythology created obviousness that became after 1989 content of the everyday consciousness and was never critically analyzed in. It plays in the system an ideological function: it explains this system referring to its “normalcy” and naturalness, and justifies its negative social consequences. Any criticism of this system and activity oriented at its transformation was made difficult or impossible. The construction of the mythologized reality is full of contradictions and disregards achievements of social

thought and the real-life experiences. An important role in the rise of this mythologized reality was played by intellectual elites that uncritically accepted the mythology of capitalism in spite of many historical facts (the experiences of the 1st World War, Great Depression and subsequent crises) suggested the necessity to approach it cautiously. The danger resulting from the myth of capitalism (of inequality), consists in excluding dignity and freedom of man by the anthropology it comprises. The myth of inequality (and the whole myth of capitalism of which it is a constitutive part) avails of trivialized version of the concept of *homo oeconomicus* and presents it as universally valid image of man. If to take seriously and systematically those ideas, one could – availing of them – construct undemocratic society and state. It is the duty of intellectuals to analyze critically social myths it comprises – to try to discover their origins and relations with experience, to characterize their philosophical contexts and consequences for society.

Keywords: myth, mythology, inequalities, capitalism, ideology

JEL: A13